

Na progu šv trickster



Ewa Zieli

świętości: i kapłan





Ur. w 1986 r. w Warszawie. Absolwentka socjologii w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz studentka cywilizacji śródziemnomorskiej w Instytucie Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”. Swoje zainteresowania badawcze koncentruje wokół zagadnień związanych z dialogiem społecznym, tak w wymiarze filozoficznym, jak i praktycznym. Wciela je w życie propagując idee konsultacji społecznych i mediacji.

W kręgu moich rozważań nie znajduje się bezpośrednio ani trickster, ani tym bardziej kapłan. Wiele miejsca nie poświęcam też postaciom mającym z powyższymi rozmaite konotacje, jak trefniś, błazen, jurodiwy z jednej strony, czy szaman, czarnoksiężnik, mistrz duchowy z drugiej. Zainteresowanych tematem odsyłam do obszernej publikacji Jacka Sieradzana *Szaleństwo w religiach świata*¹, w której znajdują oni imponujący katalog tego rodzaju typów osobowych. W moim wywodzie postaram się natomiast spojrzeć na kapłana i trickstera jedynie pod kątem ich uczestnictwa we wspólnocie ludzkiej. Jakie cechy przypisuje im grupa społeczna, z której pochodzą? Jakie wnioski dotyczące ich społecznej roli wynikają z analizy nadanego im przez wspólnotę statusu? I wreszcie, jaką pozycję względem nich przyjmuje człowiek jako członek społeczności?

Wymiar boski w człowieku

Wykraczanie człowieka poza samego siebie, poszukiwanie *sacrum*, istoty najwyższej wzbogacającej życie o wymiar sakralny, bez którego według Maksa Schelera ludzie jako byty wyrastające ponad *bestiarium dei* nie istnieją, a pozostaje tylko *homo faber*, zwierzę ponadprzeciętnie wykształcone w używaniu narzędzi. „Zapał, pasja wychodzenia poza samego siebie – czy cel nazwie się »nadczłowiekiem«, czy »Bogiem« – jest to jego jedyne prawdziwe »człowieczeństwo«”². Zgodnie z takim punktem widzenia nie ma w historii gatunku *homo sapiens* sytuacji, gdy skierowanie ku absolutowi nie zachodziłoby wcale. Jednym z doświadczeń potwierdzających powyższą tezę jest obserwacja indywidualisty, który degraduje wierzących jako ludzi poszukujących opieki, autorytetu i magii, jednocześnie zaś bierze udział w kulcie idoli świeckich. Podobnie miarodajne jest rosnące

¹ J. Sieradzan, *Szaleństwo w religiach świata*, Inter esse Wyd. Wanda, Kraków 2007.

² M. Scheler, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, tłum. S. Czerniak, A. Węgrzecki, PWN, Warszawa 1987, s. 41.

na popularności zainteresowanie ruchami klasyfikowanymi (co z pewnością jest uproszczeniem) jako New Age. Według ich uczestników i propagatorów osiągnięcie absolutu wiąże się z refleksją nad własną jaźnią, której teleologię wyznacza dążenie do nierozdzielnej (pierwotnej i ostatecznej) jedności z całym wszechświatem.

W czymkolwiek doszukiwać się źródeł wiary w bożyszcza, konstatacja jest jedna: dla przeciętnego członka ludzkiej wspólnoty one po prostu istnieją, a zastanawianie się nad ich początkiem trąci świętokradztwem.

Przestrzeń uświęcona: kosmos, dom i świątynia

Istnienie bóstw pociąga za sobą konieczność ustanowienia miejsca świętego. Za boskie uznawane są wszystkie te miejsca i przedmioty, które charakteryzują się czymś szczególnym, bądź to przejmujące niewyjaśnionym uczuciem, bądź też niezrozumiałe. Wyobraźmy sobie zatem sytuację społeczeństwa pierwotnego, zasiedlającego nowy obszar. Według Eliadego³, każda taka lokalizacja wiąże się z poczuciem obecności w tym miejscu bóstwa, a zawłaszczenie obszaru, który ma zostać światem danej wspólnoty ludzkiej, winno być powtórzeniem kosmogonii⁴. Jak bóg stworzył kosmos z chaosu, tak teraz nowi osadnicy wyznaczają teren swojego gospodarstwa. Nadając mu znaczenie wyrrywają go światu obcemu i niebezpiecznemu: „przestrzeń mityczna [jako wyodrębniona z całości – E.Z.] (...) jest (...) składnikiem światopoglądu, koncepcją lokalizacji wartości, w której obrębie ludzie prowadzą swoje zwykłe działania. (...) Światopogląd to mniej lub bardziej systematyczna próba nadania sensu otoczeniu. W naturze i społeczeństwie, żeby można było w nich żyć, trzeba odnaleźć porządek

i harmonijne porównania”⁵. Sam dom, jako przestrzeń życia rodziny, *oikos*⁶, rozumiany również jako ‘ognisko domowe’, będzie wiązał się teraz ze sferą życia prywatnego⁷, zaś egzystencja jego mieszkańców będzie podporządkowana zarządzaniu głowy rodziny – czyli *oikonomia*⁸. Termin ten został w teologii odniesiony do dziedziny bytu najwyższego – do ekonomii zbawienia. To nic innego, jak przejawy boga w jego ziemskiej ingerencji; na przykład w tradycji chrześcijańskiej przyjęto się konotować działalność Chrystusa, między innymi, z uświęcającą mocą sakramentów⁹. Jeśli porównamy to z ludzkim działaniem, prowadzącym do urzeczywistnienia *sacrum* na ziemi, widzimy wyraźnie przenikanie się świata boskiego i ludzkiego. Dom ma prawo stać się mikro-kosmosem, zbudowanym na kształt świata stworzonego przez byt najwyższy, a bóg ma prawo „zarządzać” na wzór człowieka.

Od tej pory dom będzie odzwierciedlał wszechświat; jak zauważył Wojciech Józwiak: „wszędzie w świecie starano się budować domostwa na planie prostokąta lub koła i orientować je według stron świata”, by w swoim otoczeniu urzeczywistnić mandałę¹⁰. Dlatego szczególnie wyróżniono – do czego jeszcze powrócimy – próg domostwa, który stał się miejscem połączenia, gdzie przestrzeń oswojona zbiega się z przestrzenią obcą, pełną niebezpieczeństw.

⁵ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, PIW, Warszawa 1987, s. 114–117.

⁶ *oikos* – gr. dom, mieszkanie, ale też plemię, ród, posiadłość, majątek, [za:] R. Popowski, *Słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1999, s. 226.

⁷ Por.: H. Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodźka, Aletheia, Warszawa 2000, s. 19, 29.

⁸ *Oikonomia* – gr. zarządzanie, plan, program, też dbałość o dom, [za:] R. Popowski, *op. cit.*, s. 226.

⁹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 2002, s. 273.

¹⁰ W. Józwiak, *Głupiec i magik – w poszukiwaniu Trickstera w tarocie*, „Albo-Albo”, 4 1998, s. 61.

³ M. Eliade, *Sacrum a profanum*, tłum. B. Baran, Wyd. Aletheia, Warszawa 2008, s. 27–35.

⁴ *Ibid.*, s. 58.

Wznoszenie świątyni przedstawia się podobnie jak budowa mieszkania. Pamiętając o bogu, który stwarzając świat, umieścił w nim ludzi, człowiek, wiedziony potrzebą ustanowienia *sacrum*, wyznacza w swoim kosmosie miejsce największej świętości. W przestrzeni, którą zajął jako teren życia wspólnoty, lokuje świątynię. Jej obecność symbolizować ma środek świata, miejsce będące połączeniem nieba, ziemi i krainy podziemia¹¹. Jak pisze Eliade: „Stolica władców chińskich znajduje się w środku świata; tam w dzień przesilenia letniego wskazówka zegara słonecznego nie może rzucać cienia. Podobna symbolika wiązała się ze świątynią jerozolimską; skała, na której ją zbudowano, była »pępkiem świata«”¹². Przypomnijmy, iż Pytia w wyroczni delfickiej zasiadała na *omphalos* – kamieniu symbolizującym pępek świata, ustanowionym w miejscu, gdzie, jak głosi legenda, przypadkowy pasterz odurzony wyziewami wydobywającego się stamtąd gazu, zaczął wypowiadać niezrozumiałe słowa. Jego zachowanie skojarzono z obecnością *sacrum*, dlatego na terenie tym wybudowano świątynię poświęconą Apollonowi – patronowi wizjonerstwa. Pytia, czyli kobieta pełniąca funkcję wieszczki, pod wpływem środków odurzających przekazywała boskie prooroctwa kapłanom. Ich zadaniem było tak sformułować jej nieartykułowaną, zagmatwaną wypowiedź, aby wróżba była jak najbardziej wieloznaczna i, tym samym, aby jej ewentualne niedopełnienie można było wiązać z błędną interpretacją odbiorcy, a nie z pomyłką wieszczki. Natrafiamy tu na ślad postaci kapłana, lecz pozostaniemy jeszcze przy symbolice świątyni.

W wielu kulturach konstrukcja *templum* orientowana jest na koncentrowanie w jej wnętrzu całości wszechświata, przykładem może być świątynia bizantyńska, w której przód z ołtarzem zwrócone ku wschodowi symbolizują raj, część zachodnia wiąże się z obszarem mroku i śmierci, środkowa to ziemia, wrota świątynne

natomiast stanowią moment połączenia, otwarcia na świat i ludzi, na całość *profanum*¹³. Nas najbardziej interesuje ostatni z wymienionych elementów.

Magiczny wymiar progu

Wspominałam już o symbolice progu w gospodarstwie domowym. Jest on, jak zaznaczyłam, połączeniem obszaru „własnego” i „obcego”, i tym samym zyskuje wymiar metaforyczny. Niektóre z obrzędów inicjacyjnych wymagają względem niego szczególnego zachowania: w euro-amerykańskim kręgu kulturowym przeniesienie panny młodej przez próg ma ją uchronić przed potknięciem, jednoznacznym z nieszczęściem spowodowanym na całe małżeńskie pożycie. Próg i drzwi oddzielają mieszkańców od ludzi spoza własnego mikrokosmosu, tę samą funkcję pełni brama miasta. W świątyni, choć rzecz się ma podobnie, znaczenie progu przenosi nas w wymiar pozaludzki: próg świątynny oddziela to, co boskie, rajske, dobre, niebiańskie, od tego, co ludzkie, ziemskie, grzeszne, złe, a nawet diabelskie lub demoniczne. Przekroczenie progu symbolizuje też zmianę, pokonywanie życiowych zakrętów, jak w spektaklu Eugenio Barby *Kaosmos. Rytuał drzwi* (1993)¹⁴, w którym, według Leszka Kolankiewicza, reżyser przedstawił „nieodwracalność przechodzenia w Europie od tradycyjnych kultur lokalnych do kultury masowej” i przyjął postać „kafkowskiej paraboli o liminalnym charakterze relacji między tożsamością a wyobcowaniem”¹⁵. Progami nazywane są również ludzkie zahamowania, których przezwyciężenie wymaga intensywnej pracy nad własną jaźnią. W zgodzie z naszymi wcześniejszymi rozważaniami prawomocne jest

¹¹ M. Eliade, *op. cit.*, s. 35.

¹² *Ibid.*, s. 39.

¹³ H. Sedlmayr, *Die Entstehung der Kathedrale*, Zurich 1950, s. 119, [za:] *ibid.*, s. 63–64.

¹⁴ E. Barba, *Teatr. Samotność, rzemiosło, bunt*, tłum. G. Godlewski, I. Kurz, M. Litwinowicz-Drozdziel, Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa 2003, s. 374.

¹⁵ L. Kolankiewicz, *Barba: życie przez teatr*, http://lartstudio.krakow.pl/web/index.php?option=com_content&task=view&id=186&Itemid=2, 11.04.2010.

nazwanie progu miejscem, gdzie kończy się kosmos, zaczyna chaos, a podział na dobrych, złych, swoich i obcych, silnych i słabych staje się widoczny. Spełnia on zatem rolę konsolidatora i strażnika, w przestrzeni poza nim istnieje wszystko to, co zagraża istnieniu jednostki oraz wspólnoty – czy to rodzinnej, czy boskiej. Pozostanie za progiem domostwa wiązać się może z degradacją lub ze szczególną rolą względem społeczności. Pies-dozorca¹⁶ pilnuje obejścia przed nieproszonymi gośćmi, którzy pozostają za drzwiami. Święty Aleksy, według legendy, szesnaście lat spędził nierozpoznany pod schodami własnego domu, dosłownie „pod wschodem leżał”¹⁷, bowiem *został uznany za żebraka; Maryja z Józefem nie dostali się do gospody, toteż Jezus narodził się poza ogniskiem domowym, w grocie wśród zwierząt*.

Podobny charakter jest nadawany rozstajom dróg, są one „obszarami wyjątkowo obciążonymi znaczeniem. Tu dokonuje się wyborów, mieszają się fakty i lęki, po raz pierwszy ukazuje się oblicze obcego”¹⁸. Toteż nie bez powodu hermy, posążki ku czci Hermesa, pośrednika „w kontaktach z wrogami i obcymi”¹⁹, ustawiane były w starożytności na każdym skrzyżowaniu. Jego odpowiednikowi w kulturze afrykańskich Jorubów, bóstwu Edszu (zwanemu też Eszu, Elegba, Elegbara²⁰), buduje się „domy”²¹; analogicznie u Fonów – sanktuaria boskiego oszusta, Legby, „spotyka się u wejścia do wiosek czy też do domostw, na rynkach, skrzyżowaniach dróg”²².

Trickster – demon czy przechera?

Wszystkie wymienione wyżej postacie wiążą się z motywem trickstera, ‘tego, kto robi sztuczki’²³, ale obejmuje również osobników i siły zdolne ingerować w zastany porządek, chociaż nie zawsze bezpośrednio pozytywnie. Niemniej jednak wokół postaci trickstera wyrosło wiele nieporozumień. Pojęciem tym określa się zarówno „obcych”, jako osoby całkowicie z zewnątrz, na przykład cyganki-wróźbitki²⁴, ucieleśnienia wszelkiego zła, takie jak szatan lub demony w znaczeniu *stricte* pejoratywnym, kozły ofiarne, jak również wędrowców kojarzonych raczej z motywem pielgrzyma niż przechery, czy też heretyków, odstępców²⁵ i szaleńców²⁶. Uzasadnionym wydaje się zdecydowanie ograniczyć zakres pojęcia *trickster* (wszystko jedno czy będzie to trefniś, pajac, kłown, błazen, *jurodiwy*, czy bóstwo-kłamca) do postaci wywodzącej się ze wspólnoty: ludzkiej lub boskiej, lecz nie przynależącej już do tejże wspólnoty. Szczególnie ambiwalentny stosunek do trickstera zbudowany jest bowiem na jego pochodzeniu: zazwyczaj z zapomnianego już powodu został odsunięty od powszedniego życia społeczności, ale stan ten zaakceptował, a myśl o próbie wykupienia się w jej łaski albo przyjmuje z pogardą, albo traktuje absurdalnym humorem. Taka obojętność wobec możliwości powrotu do wspólnoty rodzi szacunek i świadczy o swoistej, trudnej do zlekceważenia wyjątkowości: „Nigdy

¹⁶ W. Józwiak, *Głupiec...*, *op. cit.*, s. 62.

¹⁷ *Legenda o świętym Aleksym*, Internetowa Biblioteka Historyczna, http://www.historia1.terraemail.pl/zrodla/legenda_o_aleksym.html, 11.04.2010.

¹⁸ E. Davis, *TechGnoza. Mit, magia + mistycyzm w wieku informacji*, tłum. J. Kierul, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002, s. 27.

¹⁹ J. Sieradzan, *op. cit.*, s. 151.

²⁰ S. Piłaszewicz, *Religie Afryki*, WUW, Warszawa 2000, s. 67.

²¹ *Ibid.*

²² *Ibid.*, s. 69.

²³ J. Sieradzan, *op. cit.*, s. 95.

²⁴ W. Józwiak, *Głupiec...*, *op. cit.*, s. 62.

²⁵ Brakuje im jednak rysu właściwego trefnisiom – przewrotności; to, co robią i mówią, wynika z potrzeby zaznaczenia własnego zwrotu i błędów grupy, do której należeli. Jeśli zaś chodzi o trickstera, błędy obnaża on niejako przypadkiem, bardziej dla udanego *trick*, niż uzdrowienia grupy.

²⁶ Szaleniec co prawda burzy porządek społeczny, podważa normy wspólnoty, ale robi to nieświadomie, często w amoku. Nie posiada też wyrazistej cechy trickstera – skłonności do oszustw; „prawda” błazna to kłamstwo, wyolbrzymienie, absurd, natomiast „prawda” szaleńca rzeczywiście nią jest w świecie jego fantazji.

śród bogów gromady takiego kpiarza nie widział, ani wśród ludzi, choć wielu na ziemi jest różnych oszustów”²⁷.

Nie bez powodu trickster zostaje oddelegowany na pozycję graniczną: „błazen musi być na zewnątrz dobrego towarzystwa, oglądać je z boku, aby wykryć nie-oczywistość jego oczywistości i nie-ostateczność jego ostateczności; zarazem musi w dobrym towarzystwie się obracać, aby znać jego świętości i aby mieć okazję do mówienia mu impertynencji”²⁸.

Zło kojarzone z tricksterem ma tylko symboliczny wymiar. Często jego przewiny są trudne do moralnego osądu, a demoniczne cechy są związane raczej z jego wyglądem (jak w przypadku karła) niż ze „stanem ducha”. Nie mniej ważny jest fakt, iż szczęście jednych buduje on na nieszczęściu innych, podobnie jak robi to bóg Eszu: „Misjonarze niesłusznie identyfikowali go z diabłem. W myśleniu Jorubów nie istnieje jednak dualizm dobro – zło. Pojęcia te są immanentnie ze sobą związane. Eszu chroni swych wyznawców i dba o ich dobro, co często oznacza, że musi naruszać interesy ich wrogów”²⁹. Gdyby postać trefnisia naprawdę zagrażała wspólnocie, przebywanie w jego pobliżu, słuchanie jego blagierskich rad, albo śmianie się z jego żartów i sztuczek tylko nielicznym przychodziłoby z łatwością. A przecież postać przewrotnego kawalarza przyciąga wielu. Nawet definicja słownikowa *hero-trickster* dopuszcza traktowanie ludowego przecheře, diabła, półsympatycznego, oszukiwanego oszusta jako trefnisia, ale już nie szatana³⁰. Tradycyjnie za trickstera uważa się zresztą Lucyfera, ‘niosącego

światło’. Nie łatwo zdefiniować tę postać, jednak powtarzające się wątki „życiorysów” wskazują na jej moralną niejednoznaczność: wygnanie z nieba (do piekła lub „bezczasoprzestrzeni”) wskutek konfliktu z Bogiem, pomoc ludziom (jak Prometeusz), patronowanie jutrzence, wschodowi słońca. Warto w tym miejscu dodać, co nie pozostaje bez znaczenia dla dalszego wywodu, iż także inne ambivalentne bóstwa kojarzone są ze wchodem (Edszu „twarz zawsze zwraca na wschód”³¹), słońcem (u Azteków Słońce „było wyrazem ofiary. Był to bóg podobny do człowieka. Stał się słońcem, rzucając się w płomień ogniska”³²), księżycem (Hermes Trismegistos) lub ogniem („Niektórzy twierdzą, że w górach można znaleźć jaskinię, w której płonie wieczny ogień, Edszu tam przebywa”³³), natomiast demonom i bóstwom negatywnym przypisuje się sferę mroku oraz ciemności³⁴. Jeśli w tricksterze znajdujemy zło, to tylko pod postacią złośliwości i hultajstwa, a nie nikczemności: „Nie ma wątpliwości co do tego, że Edszu był oszustem, ale boskim oszustem”³⁵.

Oznaki statusu

Trickster jest zatem ze swej natury postacią środka, odsyłającą do przebywania na granicy dwóch światów, pomiędzy swojskością a obcością, dobrem a złem oraz między boskością a człowieczeństwem. Nawet w nazewnictwie dni tygodnia w niektórych językach zachowane zostało tradycyjne

²⁷ Apollo o Hermesie na sądzie przed Zeusem. *Homerycki hymn do Hermesa*, tłum. W. Appel, „Meander” 1 1982, s. 14.

²⁸ L. Kołakowski, *Kapłan i błazen (Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia)*, [w:] *idem, Pochwała niekonsekwencji 2. Pisma rozproszone z lat 1955-1968*, Nowa, Warszawa 1989, s. 178.

²⁹ S. Piłaszewicz, *op. cit.*, s. 67.

³⁰ Z. Poniatowski (red.), *Mały słownik religioznawczy*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969, s. 159.

³¹ Z. Sokolewicz, *Mitologia Czarnej Afryki*, Wydawnictwa artystyczne i filmowe, Warszawa 1986, s. 215.

³² G. Bataille, *Część przeklęta*, tłum. K. Jarosz, KR, Warszawa 2002, s. 54.

³³ Z. Sokolewicz, *op. cit.*, s. 217.

³⁴ Prawdopodobnie degradacji przez chrześcijaństwo pogańskich bóstw słonecznych i patronów ognia można przypisać kojarzenie płomieni z szatanem i piekłem. Ogień początkowo należy do sfery *sacrum*, jest symbolem słońca, odradzania, wiecznego życia, ofiary poświęconej bogu.

³⁵ Z. Sokolewicz, *op. cit.*, s. 218.

przypisywanie środy Hermesowi (zgodnie z legendą, iż tego dnia się urodził), jak chociażby we włoskiej nazwie *mercoledì*, opartym na wywodzącej się od rzymskiego odpowiednika Hermesa – Merkurego. Jeśli trefniś usuwany jest poza domostwo, to pozwala mu się czuwać na progu, w granicach gospodarstwa, nie wypędza się go zupełnie; traktowany jest z dystansem, rezerwą, ale też na wszelki wypadek przynajmniej z minimum pokory. Symbolika i sposób przedstawiania trickstera-trefnisia opiera się na motywach związanych z ruchem, zmianą lub połączeniem przeciwieństw. Indyjski Śiwa, bóg sprzeczności i paradoksu, zasiada na Kajlasie³⁶ – świętej górze, czyli w miejscu stykania się nieba i ziemi³⁷. Znakami rozpoznawczymi Hermesa są: laska opleciona dwoma węzami i zwieńczona skrzydełkami, późniejszy symbol herolda, królewskiego posłańca, a z czasem atrybut błazna, oraz sandały, które pozwalają niosącemu pomoc ludziom posłannikowi bogów szybko przemierzać duże odległości. Jak czytamy w *Iliadzie*:

*Więc głosi [Zeus] Hermesowi wyrok swojej woli:
„Synu, wszak w tobie ludzi największa otucha,
Ty na ich prośby chętnie nadstawujesz ucha:
Spiesz na ziemię, Pryjama nie odstępуй krokiem,
Tak prowadź, by go żaden Grek nie dostrzegł okiem,
Póki pod Achillesa namiotem nie stanie”.
Zlecił, a Hermes pełni ojca rozkazanie.
Zaraz do nóg przywiązał skrzydła złote³⁸, wieczne,
Na których ziemi, morza krańce ostateczne
Równy wiatrom przelata. (...)”³⁹*

Nie mniej ważną cechą symboliki trickstera jest przenikanie się motywów cielesnych

³⁶ *Kajlasa* – „sanskrycka nazwa świętej góry w Himalajach”, [za:] Z. Poniatowski (red.), *op. cit.*, s. 205.

³⁷ Por. M. Eliade, *op. cit.*, s. 37–39.

³⁸ „[W] oryginalnie tylko sandały” – przypis Tadeusza Sinka, [za:] Homer, *Iliada*, tłum. F.K. Dmochowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1968, s. 419.

³⁹ *Ibid.*



FOT. P. SZU

i transcendentnych, wskazujące immanentny związek libido, jak nazwałby to Freud⁴⁰, i siły duchowej, zamiast ich dualizmu, będącego zresztą wytworem filozofii chrześcijańskiej. Tę pierwotną jedność zaprezentował zespół „Gardzienice” w spektaklu *Metamorfozy albo Złoty Osioł*⁴¹, gdzie figura Jezusa i Dionizosa przeplatają się ze sobą, a krzyż na ramionach pierwszego zmienia się w przyrodzenie boga winorośli. Jedność ta nie jest wymysłem ruchów Nowej Ery, dążących do szczególnego traktowania człowieka – jako niepodzielnego związku psychiki i ciała, sprzężonych ze sobą oraz zależnych od siebie

⁴⁰ Z. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, tłum. s. Kempnerówna, W. Zaniewicki, PWN, Warszawa 2006, s. 293.

⁴¹ *Metamorfozy albo Złoty Osioł*, na podstawie powieści Apulejusza, reż. W. Staniewski, Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice”, 1997.



i wszechświata⁴². Już zagadkowa *Pieśń nad pieśniami* ze Starego Testamentu przedstawia Boga jako oblubieńca (Chrystusa) oczekiwanego przez oblubienicę (Kościół, wspólnotę wiernych)⁴³. Hinduski Śiwa „łączy w sobie piękno i brzydotę oraz seks i celibat. Jako taki uosabia *sacrum*, które jest ambiwalentne i zagadkowe”⁴⁴. Przedstawienia Hermesa – hermy, umieszczane, jak pisałam, ku czci boga na skrzyżowaniach dróg, opatrzone są wydatnymi genitaliami. Tak samo rzecz ma się z jorubiańskim Edszu, jako

bogiem płodności⁴⁵ oraz z Legbą u Fonów: niekiedy usypanym dla niego pagórkom „nadaje się ludzki kształt o głowach zaopatrzonych w rogi i z długim, rzucającym się w oczy fallusem”⁴⁶. Takie połączenie symbolizuje ciągłość między tym, co ludzkie, śmiertelne, związane z cyklem życia i śmierci a tym, co boskie, wieczne i nieśmiertelne.

Jednoznaczne nawiązanie do pośrednictwa między bogami a ludźmi znajdujemy w kolejnym atrybucie boskiego oszusta – znajomości pisma. Jest ona o tyle istotna, iż przyczynia się do wzniesienia komunikacyjnych mostów między człowiekiem a człowiekiem lub między ludźmi a bytami nadprzyrodzonymi. Paradoksalnie może się też stać narzędziem burzącym porozumienie, prowadzić do manipulacji

⁴² Por. A. Kubiak, *Jednak New Age*, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 2005, s. 31; K. Wilber, *Niepodzielone. Wschodnie i zachodnie teorie rozwoju osobowości*, tłum. T. Bieroń, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1996, s. 23.

⁴³ Pnp 2,8-14, *Biblia tysiąclecia*, Wyd. Pallotinum, Poznań 1971, s. 751.

⁴⁴ J. Sierdzan, *op. cit.*, s. 362–363.

⁴⁵ S. Piłaszewicz, *op. cit.*, s. 67.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 69.

i oszustwa, tym większych, im mniej ludzi posługuje się pismem. Rola pisma, umiejętnego składania zdań i ich interpretacji unaocznia się szczególnie w związku z funkcją kapłana, zostaną jednak jeszcze chwilę przy tricksterze. Zatem boskim trefnisiom przypisuje się wynalezienie pisma i liczb – tak jest w przypadku Hermesa⁴⁷ lub Śiwy. Poza tym Hermes i Edzu uważani są za pośredników i mediatorów między bogami i ludźmi, za interpretatorów, którzy obwieszczają ludziom boską wolę⁴⁸. Legba „jest tłumaczem bogów i tylko on zna mowę swoich rodziców [Mawu i Lisy – E.Z.]”⁴⁹, uważany jest też za „pośrednika między ludźmi a bytami nadprzyrodzonymi”⁵⁰. Jezus wprost nazywany jest „Słowem”⁵¹, spełnieniem prorocत्व na ziemi i najważniejszym punktem styczności z absolutem. Bogowie Ci łączą również ludzi ze światem zmarłych. Psychopompos, „przewodnik dusz”, to jeden z przydomków Hermesa⁵². Jego przedstawienia czasem wyobrażają człowieka niosącego baranka, a to odsyła nas do zakorzenionego w kulturze europejskiej wizerunku Chrystusa, pasterza ludzkości, którego towarzyszem lub symbolem jest właśnie baranek. Chrystus uważany jest zresztą za tego, kto podważył starotestamentowe wyobrażenie karzącego Boga, a naukami i sposobem działania sprowadził na siebie gniew wspólnoty żydowskiej, czego konsekwencją była śmierć na krzyżu oraz, co istotne, ostateczne ubóstwienie, często znamienne dla losu trickstera.

Przeciwieństwo trefnisia?

Po tym przydługim opisie boskiego kawalarza przejdźmy do porównania go z figurą kapłana. Narzucająca się zbieżność obu postaci może być

myląca i wieść do bezkrytycznego szukania analogii. Niech podstawą podobieństw będzie więc tylko fakt przebywania na granicy *sacrum* i *profanum*. Jednak zdecydowane odrzucenie zgodności również może doprowadzić do błędu; jak się za chwilę okaże, kapłana i trickstera czasem różnią przyczyny zmarginalizowania oraz sposoby i cele działania, zaś skutki postępowania pozostają podobne.

Kapłan, tak jak trickster, jest ulokowany na granicy światów. Ten pierwszy został jednakże wyróżniony, zajmuje miejsce honorowe, ma prawo strzec świętości i bezpośrednio kontaktować się z *sacrum*, trickster zaś został zdegradowany przez wspólnotę ludzką, ewentualnie boską, z powodu jego nieprzystosowania, ułomności lub trudnej natury (Hermes „za kradzież piorunów Zeusa został wypędzony z Olimpu”⁵³). Degradacja pozorna, bowiem jego niejednoznaczność moralna bywa przyjmowana z większym nabożeństwem niż nieskazitelnosc kapłana: aztecki bóg-słońce powstał dzięki ofierze Nanauatzina, *buboso, mało znaczącego trędowatego boga, który zgodził się spłonąć, by następnie zajaśnić jako słońce dla dobra ogółu*⁵⁴.

Kapłan jest strażnikiem ołtarza, miejsca tradycyjnie skierowanego ku wschodowi i często poświęconego właśnie boskiemu tricksterowi; dba o wieczny płomień przed tabernakulum, nadzoruje składanie ofiar lub, jako szaman, posługuje się ogniem jako narzędziem kontaktu z absolutem: „Kapłani zabijali ofiary na szczytach piramid. Rozciągali je na kamiennym ołtarzu, aby obsydianowym nożem rozplatać klatkę piersiową. Wyrywali z niej bijące jeszcze serce i wznosili je ku słońcu”⁵⁵.

Teleologią trickstera nie jest co prawda kontakt z bogami, jednak rolę taką musiał przyjąć z racji liminalnego charakteru przyporządkowanej mu siedziby. Kapłan zaś obejmuje stanowisko na wejściu do świątyni „z urzędu”, jest

⁴⁷ Z. Poniatowski (red.), *op. cit.*, s. 159.

⁴⁸ J. Sieradzan, *op. cit.*, s. 151; s. Piłaszewicz, *op. cit.*, s. 67.

⁴⁹ S. Piłaszewicz, *op. cit.*, s. 69.

⁵⁰ *Ibid.*

⁵¹ J 1, 1-14, *Biblia...*, *op. cit.*, s. 1216.

⁵² J. Sieradzan, *op. cit.*, s. 151.

⁵³ Wprawdzie później tam powrócił, by stać się posłańcem Zeusa. Z. Poniatowski (red.), *op. cit.*, s. 159.

⁵⁴ G. Bataille, *op. cit.*, s. 55–56.

⁵⁵ *Ibid.*, s. 57.

strażnikiem najwyższego *sacrum*, zajmuje centrum, pępek świata; dla trickstera mieszkaniem są tego świata obrzeża. Jest to oczywiście miejsce umowne; w momencie, gdy trickster doznaje deifikacji, jego posagi można znaleźć również w świątyni, lecz jak przekonał się wcześniej, zazwyczaj zamieszkuje rozstaje dróg lub wejścia do miast i domostw; jest tym, który łączy swojskość z obcością, bezpieczeństwo z zagrożeniem.

Kapłan to interpretator boskich przekazów, jak kapłani towarzyszący Pytii, których zadaniem, o czym wspominałam, było układanie przepowiedni wieszczki w dwuznaczne heksametry. Jako łącznik między sferą *profanum* a *sacrum* staje się nauczycielem boskich znaków, na wzór hierofanta, który, będąc „kierownikiem misterii”, wprowadza „adeptów w tajemnice kultu misteryjnego i ukazuje wtajemniczonym święte symbole podczas dramatu misteryjnego”⁵⁶. Teraz to właśnie kapłan staje się zwodzicielem; co prawda służy dobrej sprawie, ale jego postępowanie zmierza do podporządkowania sobie dobrodziejstw zesłanego przez bogów pisma i umiejętności komunikacji. Za pomocą ich odrealnienia i zawoalowania może sprawić, iż każdy jego przekaz będzie uważany za prawdziwy, a tym samym uprawomocniający dla zajmowanej przez niego wysokiej pozycji względem społeczności. Posługuje się narzędziami trickstera dla uzyskania większego prestiżu.

Żart i rytuał

Dlaczego jednak kapłan dąży do objęcia najwyższych szczebli wspólnotowej hierarchii? Ponieważ, tak jak boski błazen, jest duszpasterzem, przewodnikiem ku świętości. Trickster nie musi się martwić o grono wyznawców, pociąga je za sobą siłą swej niejednoznaczności i przewrotności. By nie szukać odległych przykładów: kawiarniany trickster, Witold

Gombrowicz, przyciągał do swojego stolika literacką elitę. Mimo, iż „robił teatr”, poddawał próbie swoich rozmówców, by demaskować ich „słabości i prawdziwe oblicza”⁵⁷, ponieważ ludzie, wbrew pozorom, z dwuznacznym mrowieniem zaciekania i lęku, chcą usłyszeć o sobie prawdę, nawet jeśli później mieliby się jej wstydzić. A najlepszym z trików kawalarza, jego numerem jeden, jest udawanie samego kapłana, „wpadanie w styl kaznodziejski”, gdy jednocześnie taka „apostolska persona” podszyta jest „chochlikowatym, mefistofelejskim diabełkiem, duchem przekory, ironii i nagłych wolt”. Tak jak Grotowski, o którym Jacek Dobrowolski pisze: „Był w nim kapłan i błazen, a właściwie kpiarz w stylu Gombrowicza. Lubił robić wrażenie, że zna wszystkie odpowiedzi na pytania egzystencjalne, stąd wielu ludziom jawił się jako mędrzec, mag, mistyk, prorok. Wykorzystywał to niemiłosiernie, często nimi się bawił”⁵⁸. Doprowadzał swoich aktorów do granic wytrzymałości; jak prawdziwy trickster, nie liczył się z kosztami, byleby przeżyć „oszustwo”: „Trening i praca w Laboratorium były mordercze i eksploatujące, często po całych nocach. Jerzy mówił im, że potrafi nie spać w nocy i przez tydzień. Nie dodawał natomiast, że odsypiał to za dnia, co się kiedyś wydało”⁵⁹. Wykrycie podstępów nie jest dla trickstera zabójcze, wręcz przeciwnie, nadaje mu właśnie ten kaśliwy rys, który przyciąga nie tylko abnegatów, ale również wrażliwców, rozumiejących, iż nawet mistrz ma prawo do słabości.

Natomiast kapłan, w zamian za wierność wyznawców, musi udowodnić swoją siłę. Taką legitymacją mocy jest wprowadzenie wiernych w rytuał. Rytuał konsoliduje wspólnotę; deklaratywnie sprowadza ją na drogę do boskości, *de facto* jednak umacnia jej wewnętrzną spójność. Umiejętność odprawiania rytuałów odróżnia społeczność od grup obcych, a osobą, która naucza, jak tę

⁵⁶ Gr. *heros* – święty i *fanai* – pokazywać. Z. Poniatowski (red.), *op. cit.*, s. 161.

⁵⁷ J. Siedlecka, *Jaśnie panicz. O Witoldzie Gombrowiczu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, s. 140.

⁵⁸ J. Dobrowolski, *Wspomnienie o Grotowskim*, „Res Publica Nowa”, 3 2005, s. 77.

⁵⁹ *Ibid.*, s. 83.

odrębność podkreślić, jest właśnie kierownik rytuału – kapłan. Rytuał nie musi być uporządkowany w potocznym rozumieniu tego słowa. U Azteków na przykład składanie ofiar było „gorączką, w której odnajdują intymność ci, którzy tworzą system wspólnego działania”. Niemniej jednak przemoc, jaka się z nią wiązała, „stanowiła zasadę rytu ofiarnego”, którego „działanie ograniczone jest w czasie i przestrzeni; podporządkowane jest trosce zespolenia i zachowania rzeczy wspólnej. Jednostki ulegają rozpasaniu, lecz rozpasanie, które stapia je i jednoczy z bliźnimi, przyczynia się także do okiełznania ich w działalności właściwej dla czasu świeckiego”⁶⁰. Chaos zostaje ujęty w pewne ramy, a jako taki przestaje być chaosem w całym znaczeniu tego słowa.

Nie miał racji Wojciech Józwiak, pisząc, iż „droga do boskości wiedzie poprzez strefę płodnego, chaotycznego pomieszania”⁶¹, stwierdzenie to trzeba bowiem opatrzyć indeksem: chaotyczne pomieszanie to tylko jedna ze ścieżek dojścia do świętości, równoległą jest uporządkowany ceremoniał. Na straży pierwszej stoi trickster, inicjator uzdrawiającego śmiechu⁶², kontrolę nad drugą z nich sprawuje kapłan, *spiritus movens* obrzędu. Dlatego – jak pisze Leszek Kołakowski – „w niektórych okresach konflikt między filozofią błazna i filozofią kapłana przypomina ścieranie się nieznosnych cech wieku dojrzewania z nieznosnymi cechami starszej demencji”⁶³. Buntowniczy entuzjazm walczy z postawą zachowawczą. Zresztą kilkanaście wieków temu, mam na myśli na przykład misteria eleuzyńskie, konflikt taki w ogóle nie miałby miejsca, chaos i porządek koegzystowałyby ze sobą jako przeplatające się drogowskazy w drodze do poznania *sacrum*. Od momentu, w którym nastąpił ich rozdział, w interesie kapłana leży obstawanie za ustalonym

ładem. Jako konstruktor i strażnik tego porządku, „który utrzymuje kult dla ostateczności i oczywistości uznanych i zawartych w tradycji”⁶⁴, dba on przede wszystkim o przekazanie zasad stworzonego przez siebie *status quo* wspólnocie; buduje konstrukt, którego trwałość musi być przypieczetowana pieczołowitością uczestników rytuału.

Natomiast trickster, którego cel, czyli nauczanie ludzkości doświadczania absolutu, pokrywa się z zadaniem kapłana, działa na drugim krańcu kontinuum. Jak boski Hermes „podkreśla, że w takiej doskonałej architekturze zawsze znajdują się jakieś pęknięcia i szczeliny; inteligencja może się posuwać naprzód, tylko zachowując czujność, otwierając się wciąż na świat, który jest nieuleadzony, nieprzewidywalny i daleki od równowagi”⁶⁵. Jego rola jest doniosła, ponieważ jednym z najgorszych wrogów na drodze do poznania jest pozorne oświecenie. Kapłan może wyznaczyć kierunek w drodze ku iluminacji, może uczyć jak ją osiągnąć, ale to trickster jest falsyfikatorem obranej ścieżki. Dlatego Don Juan przestrzega Castanedę przed obojętnością, jaką rodzi „jasność umysłu”: „Zmusza ona człowieka, żeby nigdy w sobie nie wątpił. Obdarza go pewnością, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych, gdyż potrafi wszystko przeniknąć”. Taki człowiek „do końca życia zachowa swoją przenikliwość, ale niczego się już nie nauczy ani niczego nie będzie żarliwie pragnął”⁶⁶.

Czwarta droga

Kapłan instruuje jak kontaktować się z absolutem, trickster podważa jego działania, uświadamiając, że wiedza nie jest równoznaczna z poznaniem i prawdziwym doświadczaniem. Walczy on z ludzką tendencją „do mylenia delikatności z ceną życia, jego spokojnego trwania z właściwym mu poetyckim

⁶⁰ G. Bataille, *op. cit.*, s. 68.

⁶¹ W. Józwiak, *Cyrk – świątynia Trickstera*, „Albo-Albo”, 4 1998, s. 65–70.

⁶² Por. H. Bergson, *Esej o komizmie*, tłum. s. Cichowicz, WL, Warszawa 1977, s. 229.

⁶³ L. Kołakowski, *op. cit.*, s. 179.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 178.

⁶⁵ E. Davis, *op. cit.*, s. 27.

⁶⁶ C. Castaneda, *Nauki Don Juana*, tłum. A. Szostkiewicz, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2000, s. 94–95.

dynamizmem”⁶⁷. Próbuje człowiekowi uświadomić, iż „dokładna znajomość rzeczy, jaką na ogół posiada, nie może stać się pełną wiedzą o sobie. To, co uważa za pełną ludzkość, wprowadza [go] (...) w błąd: jest to ludzkość pracująca, która żyje, aby pracować, nie ciesząc się swobodnie z owoców swojej pracy”⁶⁸. Jednak starania trickstera ulatywałyby w próżnię, gdyby nie fundament budowany przez kapłana; są oni ze sobą nierozdzielnie związani, mimo pozornego konfliktu zawdzięczają sobie istnienie. Kapłan daje nadzieję dojścia do boskości, w tricksterze znajdują zaś ujście resentymenty związane z niemożliwością jej osiągnięcia. Są oni zobrazowaniem doświadczeń ludzkości związanych z różnorako rozumianym absolutem – kapłan symbolizuje sferę pozytywną, możliwości poznania, wiedzę; trickster zaś kumuluje w sobie aspekty negatywne, reprezentuje ułomności, ale też intuicyjny wgląd w sedno rzeczy. Umożliwia on odpowiedź na pytanie, dlaczego mimo ogromnego potencjału człowieka wszystkie jego starania obracają się w niebyt. I robi to z właściwą sobie przewrotnością: dojście do najwyższej prawdy jest niemożliwe, ponieważ droga wiedzie przez próg – środek i punkt połączenia, przestrzeń zbiegania się

siły i słabości, intuicji i wiedzy, swojskości i obcości – a jego strażnikami, czego dowodziłam powyżej, są reprezentanci dwóch krańców sfery poznania: kapłan i trickster – usytuowani w tym miejscu przez samego człowieka. Czy właśnie przekraczanie bariery pomiędzy tricksterem i kapłanem miał na myśli Piotr Demianowicz Uspienski, pisząc o czterech drogach poznania wskazanych przez Gurdżijewa? Trzy z nich są drogami kapłana – praca nad ciałem (wola), emocjami i umysłem, wymaga przestrzegania rygorów i, w przypadku dwóch ostatnich, pokory wobec nauczyciela. Istnieje również czwarta droga: droga „człowieka przebiegłego”. Wbrew pozorom nie jest to droga trickstera. Działanie tricksterskie polega jedynie na osłabieniu roli pierwszych trzech dróg. Ale istota wyboru czwartej drogi jest inna. Podąża nią człowiek, który sam wie, czego potrzebuje. Nie napotyka on już przeszkód w postaci progów, ponieważ ich strażników – kapłana i trickstera, pokonał w czasie swej wędrówki⁶⁹. Człowiek taki porzuca potrzebę poznania absolutu na rzecz osiągnięcia samoświadomości, która będzie prowadziła go w nieustającym procesie poznawania siebie i świata.

⁶⁷ G. Bataille, *op. cit.*, s. 54.

⁶⁸ *Ibid.*

⁶⁹ P. Uspienski, *Fragmenty nieznanego nauczania*.

W poszukiwaniu cudownego, tłum. M. Złotowska, Wyd. Pusty Obłok, Warszawa 1991, s. 69–73.



On the Verge of Holiness: Trickster and Priest

Tricksters and priests have long been the subject of interest for anthropologists and philosophers alike.

As watchers of sacred areas and the family hearth, of homeliness and foreignness, they have been attributed with both positive and negative characteristics. Despite all apparent differences, both figures are linked by the role they play in human societies, which is to bring the human being to the divinity.

A priest achieves this through the initiation into the ritual, while a trickster challenges an apparent Illumination with the use of his jokes and tricks. Both ways are indispensable to touch the Absolute, but it is only by departing from them that a man can reach self-awareness. Overcoming the trickster and the priest becomes a real challenge which a man should undertake.

